

Zdzisław Olkiewicz

Kwestia adwokacka

IV.

Przyczyna fatalnego stanu adwokatury

Jutro batatia o kompromisowy wniosek

Okropne dziś położenie materialne i moralne adwokatury oraz obniżenie poczucia prawa w społeczeństwie, idącym z nim równolegle, zawiądzamy szeregowi przyczyn:

1. Wadliwy ustrój szkolnictwa, produkującego nadmiar inteligencji i humanistycznym wykształceniu, zwłaszcza wady szkół wyższych, a szczególnie to, że ciągle jeszcze kształcimy na uniwersytetach prawników żydów.

2. Wadliwa polityka gospodarcza ogólna z przerosłem biurokracją, monopolizacją, kartelizacją. Skartelizowanie piętnastu fabryk zwalnia, czy wyrzuca na bruk czternastu radców prawnych i zachowuje potrzebę jednego radcy prawnego i kilkunastu maszynistów, aby kartel mógł się bronić, narzucać swoje ceny, poglądy, wprowadzać swoje „prawo”, czy raczej bezprawną „dyktaturę” w pewnej dziedzinie życia, w której społeczeństwo wpada pod opiekę kartelu.

3. Nadmierna ingerencja państwa, wskutek której w całych gałęziach życia gospodarczego narzucona jest norma postępowania, bez potrzeby zawierania umów, natomiast z coraz większym ciężarem dla obywateli oraz większymi podatkami.

Obywatel ma złudzenie, że normalny adwokat nie zdola dla niego nic wywalczyć na drodze prawnej, lecz tylko dzięki wpływowi i protekcji. Powstaje więc odmienny od dotychczasowych pojęć o etyce i prawie nowy typ adwokata, co to „wiele może” dzięki wpływowi i protekcji. W rzeczywistości dużo jest w tym blagi tak, jak z tym Ickiem, „co to zwalniał od wojska”, biorąc zobowiązanie klienta, że w razie zwolnienia od wojska wypłaci Ickowi okragłą sumę paru tysięcy złotych — Icek, według anegdoty nie nie robił, a jeśli klient przypadkiem zostanie zwolniony, zgłasza się do niego po odbiór „należnych” pieniędzy.

Wobec zubożenia społeczeństwa z jednej strony, wadliwych stosunków politycznych z drugiej, obniżenia poziomu moralnego i prawnego, typ działalności owego Icka zaczyna się wkradać i do adwokatury, a społeczeństwo płaci, — gorzej, że niewiadomo jak jesteśmy już bliscy czy odlegli od przekroczenia granicy między dozwolonymi a nie dozwolonymi wpływami, od czego kto wie czy nie parę kroków już tylko do korupcji i łapownictwa.

A przez kogo najłatwiej można by dawać łapówkę?

4. Wadliwa polityka ustawodawcza.

5. Jednakże najistotniejszym złem, trawiącym społeczeństwo polskie i obniżającym poziom poczucia prawnego w Polsce jest zażydzenie adwokatury. Ilość adwokatów żydów wzrastała w ostatnich czasach niewspółmiernie szybko nawet w stosunku do wzrostu ogólnego liczby adwokatów. Właściwie liczyć się należy z tym, że adwokatura jest już dziś więcej żydowska, niż polska, bowiem w głównych miastach Polski jest już dziś: w Warszawie — 62 proc. żydów (wobec 51 proc. w roku 1934), we Lwowie — 86 proc. żydów (wobec 83 proc. w r. 1934), w Krakowie — 85 proc. (wobec 82 proc. w r. 1934).

Lista zgłoszeń na aplikantów adwokackich w Warszawie, co kwartał niemal zawiera coraz większy odsetek żydów. Np. w styczniu 1934 — 14 żydów na 4 chrześcijan, we wrześniu 1936 — 12 żydów na 7 chrześcijan, wobec jeszcze odwrotnego stosunku przed dwunastu laty. W Izbie Wileńskiej do ostatniego egzaminu adwokackiego stawało dziewięciu aplikantów żydów, dwóch Rosjan, a jeden Polak. W Izbach adwokackich Krakowskiej i Lwowskiej odsetek żydów jest największy, tak, że właściwie Polak jest już rzadkością. Polak kandydat do stanu adwokackiego nie może w ogóle tam znaleźć adwokata na patrona, bo żydzi już Polaków nie przyjmują, a garstka Polaków, o których mówiliśmy już poprzednio w myśl ustaw

przepisów nie jest w możności przyjęcia więcej niż jednego aplikanta.

Zwłaszcza z najbardziej zażydzonej części Wschodniej Małopolski dają żydzi na ziemię wschodnią i centralną i do Gdyni. W tamtej dzielnicy liczne miasteczka, mające po kilku lub kilkunastu adwokatów, nie mają już ani jednego adwokata Polaka, np. Żórawno 11 adwokatów, Kutry 6, Dolina — 16, Tyśmienica — 4 samych żydów. Ten sam stan zaczyna grozić i miasteczkom na kresach, na ziemiach centralnych.

Zdumiewające skąd się bierze tak dużo zaufania do adwokata żyda w społeczeństwie polskim. Często najbardziej poufne mo-

menty z życia osobistego, a nawet najtajniejsze zagadnienia alkowy małżeńskiej nie wahają się zdeprawowani Polacy wyjawiać adwokatowi obcym wyznaniem, rasą, narodowością, obyczajem.

Zadziwiające, że kupiec chrześcijanin, rzemieślnik chrześcijanin, wymaga, by społeczeństwo od niego kupowało towary, gdy sam biegnie ze swą sprawą do adwokata obcego, żyda. Klient chrześcijanin karmi inteligencję żydowską i daje tym sposobem masom żydowskim przywódców, do organizowania przez żydów tym lepszej konkurencji.

Adwokatów w Polsce jest o wiele za dużo, przede wszystkim o całkowitą ilość żydów w adwokaturze polskiej wiąże się cały szereg

skutków ujemnych, oprócz pogłębiania się skutków wynikających z wyżej wskazanych przyczyn. Przekonanie społeczeństwa, że żyd krętać pomoże i zaradzi, deprawuje nie tylko samych klientów adwokackich, ale i ogół społeczeństwa. Zarządzenie zło jest pilnym zadaniem społeczeństwa i rządu, które powinny się odnieść z największą życzliwością i uznaniem do kompromisowego łagodnego wniosku zgłoszonego w tej kwestii na jutrzejsze Walne Zebranie Izby Adwokackiej w Warszawie, choć rozwiązanie całokształtu kwestii, jak o tym napiszemy, powinno obejmować całość zagadnień, radykalnie ją złatwiając.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w nrze 333 czasopisma „ABC — Nowiny Codzienne” z dn. 20 listopada r. b. notatką pod tytułem „Hotel — czy Dom Akademicki?” — Kto mieszka w Kolonii?, na podstawie §§ 11 i 19 Ustawy Prasowej prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że Domy Akademickie Fundacji im. Prezydenta, Gabriela Narutowicza nie spełniają swego zadania, ponieważ nie orzekają o podaniach o przydział mieszkań Bratnie Pomocy i przeto zamieszkują w Domach studenci zamożni oraz spora ilość ludzi, którzy nie są akademikami i tym ma się tłumaczyć brak miejsc dla 300 niezaocznych studentów, — natomiast prawdą jest, że za czasów zarządu Centrali Akademickich Bratnich Pomocy mógł mieszkać każdy student, a mieszkało również wielu niestudentów, nawet niemiędolnych, ponieważ było setki wolnych miejsc, gdy ucząca się młodzież stroniła od Domów Akademickich, nie znajdując w nich warunków dla spokojnej pracy i wypoczynku.

Również za czasów fundacyjnych, aż do obecnego roku, nim młodzież nie przekonała się, że gruntownie zmieniły się panujące niegdyś w Kolonii Akademickiej stosunki, były wolne miejsca i nikomu ze studentów, o ile nie zawinił wobec Domów Akademickich, prawa zamieszkania nie odmówiono. Nie było więc potrzeby kwalifikowania na mieszkania zależnie od stanu materialnego studenta. Dopiero od tego roku, dzięki atmosferze, jaka w Domach Akademickich zapanowała, jak również z uwagi na znaczne obniżenie komornego i rozszerzenie świadczeń, udzielanych mieszkańcom — zbrakło miejsc i około 260 podań nie zostało załatwionych, z czego na niezamożnych przypadła 43. Ci ostatni jednak, w miarę zwalniania się miejsc i usuwania tych, co studia pokończyli — uzyskują prawo zamieszkania; przy czym tych „niestudentów” mieszka zaledwie do 25.

Nieprawdą jest, że obecnie ma pomieszczenie w Domach Akademickich około 1.600 studentów, a dawniej mieściło się około 2.000 i że Dyrektor Fundacji ma w gmachu 9-pokojowe własne mieszkanie, — natomiast prawdą jest, że ilość miejsc w stosunku do dawnego stanu powiększona o 33 i obecnie mieszka 1670 studentów, a poprzednio, odliczając miejsca wolne, zamieszkiwało najwyżej 1.300, przy czym dyrektor zajmuje 4-pokojowe mieszkanie służbowe, a nie 9-pokojowe. — Poza tym należy dodać, że dla służby pobudowano specjalne mieszkania na strychach bocznych pawilonów i zajmowane przez nich dotąd pomieszczenia oddano do użytku studentów, oraz że zmniejszyła się również ilość urzędników, zamieszkujących na miejscu — do faktycznych potrzeb, uzasadnionych dobrem instytucji.

Nieprawdą jest, że Kolonia Akademicka jest zbyt kosztowna i że administracja jest kaską, przywilejowaną, przy czym je-

den z urzędników poza pensją 300 zł. pobiera jeszcze z magistratu emeryturę 600 zł., — prawdą natomiast jest, że przy obniżonych opłatach od mieszkańców budżet administracyjny Domów Akademickich jest już obecnie samowystarczalny, personele pobiera wynagrodzenie odpowiadające ogólnym normom, stosowanym w instytucjach społecznych i pracuje w warunkach ciężkich; a wśród urzędników znajduje się 50% młodzieży, która niedawno ukończyła studia; wśród pracowników nie ma żadnego emeryta miejskiego, o którym wspomina „ABC”.

Błędnie również przedstawiona jest sprawa „Biuletynu Domów Akademickich”, gdyż jest on koniecznie w tak wielkim środowisku informatorów wewnętrznych i znajduje się w każdym pokoju oraz nie może służyć za przykład zbędnych wydatków, gdyż dzięki ogłoszeniom przynosi zyski. — Niezgodnie ze stanem faktycznym przedstawiona jest również rola gospodarzy i sprawa atmosfery wychowawczej, panującej w Domach Akademickich. Gospodarze powołani zostali spośród kandydatów, wskazanych przez zebrania piętrowe mieszkańców, cieszą się ich zaufaniem i spełniają obowiązki z ofiarnością i zrozumieniem odpowiedzialności, ciążącej na nich. O atmosferze, panującej w Domach Akademickich, świadczyć może najlepiej fakt, kiedy w obecności kilkuset mieszkańców na zebraniu informacyjnym w dn. 8. 10. b. r. po zgłoszonych przez zarząd referatach, dotyczących zadań wychowawczych Domów Akademickich, mieszkańcy ponad wszelką wątpliwość za dokumentowali solidaryzowanie się z wysuniętymi postulatami.

Nieprawdą jest, że staraniem Dyrekcji znikają co pewien czas z czytelni numery „ABC”, w których zjawia się krytyka Domów Akademickich,

O ile ilość wierszy sprostowania będzie przekraczała dwukrotnie ilość wierszy zamieszczonej notatki, to Fundacja ureguje niezwłocznie należność w/g nadeсланego rachunku.

Dyrektor Fundacji „Domy Akademickie im. Prezydenta Gabriela Narutowicza w Warszawie”
(F. Dabrowski)

Historia rękawiczki

Rękawiczka należy do najdawniej używanych części ubrania ludzkiego. Angielski uczynek, Dewkins, znalazł w jednej z jaskiń przedhistorycznych kość z narysowaną na niej rękawiczką ze skóry zwierzęcej, co jest dowodem, że rękawiczka znana już była i używana kilka tysięcy lat przed Narodzeniem Chrystusa. Na pomnikach faraonów, wśród podarunków przyniesionych przez ludy podbite, tytułem haraczu znajdowały się także długie rękawiczki, do duńskich podobne. Homer w Odyseji wspomina o rękawiczkach noszonych przez Lucetes, podczas zajęcia w ogrodzie; Grecy jadalili nawet w rękawiczkach, co w czasach kiedy nie używano widelców, było nawet dosyć praktyczną rzeczą. Wiadomo, że w średnich wiekach rękawiczki miały znaczenie symboliczne na znak wyzwania, rycerz rzucił rękawicę pod nogi współzawodnika, wręczając rękawiczkę równo się na-

daniu lennictwa.

W r. 1000 po Chrystusie rękawiczki skórzane zastąpiono powszechnie welnianymi. Nosili je wyłącznie monarchowie i dostojnicy kościoła. Rękawiczki kobiece haftowane były dawniej złotymi nitami i drogiemi kamieniami, oraz napuszczone włośnią. Katarzyna Medycejska otulała Joannę, królową Nawarry, pięknymi rękawiczkami, naszykowanymi gwałtownie działającą trucizną. Kr. Elżbieta w dowód łaski obdarzyła oblubieńców swych rękawiczkami, które ci nosili zawsze przy kapeluszu, ozdobione drogiemi kamieniami. Królowa szwedzka, Krystyna, córka Gustawa Adolfa, była wielką wielbiczką poety Kornela; kiedy tenże pocałował ją raz w rękę, królowa kazała oprawić rękawiczkę, jaką wówczas miała na rękę i umieścić poniżej napis: „Ta rękawiczkę pocałował autor Cyda”.



Symboliczna butelka

Podróżni, których okręt przywozi do Nowego Yorku, spostrzegają — jako pierwszy punkt na widnokręgu — olbrzymią statuetkę, symbol wolności.

U nas też jest coś podobnego.

Z okien pociągu, który późnym wieczorem zdąży do Warszawy, widać nad miastem ruchome zjawisko. Jest to olbrzymia butelka i kieliszek.

Optymistycznie pełna butelka nachyla się powoli i kap, kap, ciur, ciur... napelnia kieliszek. I kiedy już chciałoby się wzięść go do ręki i wypić... nagle wszystko znika. Po chwili to samo: butelka nachyla się obiecująco, złotawy, krzepiący trunek wlewa się do kieliszka... kap, kap, ciur, ciur... i znowu fata morgana zapada się w ciemność.

Kto patrzy z daleka, myśli na- iwnie, że jest to neonowa reklama koniaku. Ale kto podejdzie do domu (róg Chmielnej i Zgoda), zobaczy w dole neonowy napis: „Gazeta Polska”. I wtedy zrozumie, że ta butelka z kieliszkiem to jest coś więcej — to symbol.

Leje się z tej gazety dużo obiecujących płynów, ciurkają fraze-

sy i hasła, sący się lura dostoj-
nejstwa, kapią słowa zachęty:

— Już my cię uraczymy narodzić, jak się patrzy. Pij chłopie kochany, pij robotniku, młodzieży najdroższa, a i dla ciebie starczy cierpliwy bezrobotny! I nie fraszujcie się bracia, wszystko się pięknie ułoży. My wszystko naprawimy, wygładzimy, skonsolidujemy, podźwigniemy wyżej, podciągniemy, rozładujemy i odkorkujemy...

— I któż tego wszystkiego dokona?

— Ano ten, o patrzcie!

I tu nad pustym kieliszkiem ukazuje się butelka. Nachyla się powoli, kap, kap... ciur, ciur... i kiedy już chciałoby się wzięść kieliszek do ręki i skosztować... nagle wszystko znika.

— Kto wypił?

— Niewiadomo, miał apetyt i wypił.

Po chwili jest nowa butelka. Wydaje się pełna krzepiącego trunku. Spragniony naród nadstawia kieliszki. Butelka nachyla się, nachyla, nachyla... a tu nic... ani kropli. Okazuje się, że była pusta. I znowu wszystko znika. Tak ciągle.

Bądźcobądź mamy piękny symbol nad miastem. Symbol przelewania z pustego w próżne.

Możnaby zrobić z niego herb stolicy.

Jur.

Najdziwniejsza forteca

Na granicy państwa Mandżurii i Korei zachowała się do naszych czasów najdziwniejsza pod słońcem forteca. Jest to „twierdza” chińska Chun - Czun, zbudowana niegdyś ściśle według wzorów sztuki wojennej z epoki, poprzedzającej wynalezienie prochu i troskliwie w tym stanie przechowywana; składa się ona z muru glinianego, przeszywanego przez kule, jakgdyby był z masła, oraz z dwu fortów, również glinianych.

Bramy i świątynie to jedyne interesujące budowle miejscowe; nader uboga fantazja architektoniczna Chińczyków w nich jedyne wykazuje pewien styl wyrobień smaku.

Przy dachu wieży wiszą dzwonki, wydające przy najlżejszym podmuchu wiatru bardzo miły dźwięk; myliby się jednak ten, koby przypuszczał, że dzwonki zawieszono tu dla przyjemności mieszkańców; mają one inne zadanie, a mianowicie odpędzają złe duchy, które, jak to każde dziecko chińskie wie — nie znoszą muzyki dzwonów; gdy zatem który z diabłów pragnie dostać się przez bramę do miasta, usłyszawszy dzwonki, ucieka coplej i tylko sprytniejsze z nich przedostają się przez mury. Ale i na to przebiegły Chińczyk znalazł sposób, nawet dość prosty: zawiesza mianowicie od strony zewnętrznej drzwi wejściowych... lusterko. Skoro diabeł zbliży się do progu i zobaczy swe odbicie, przypuszcza naturalnie, że posiada złego ducha jest już zajęta przez kolegę — i wędruje dalej.

Świątynia buddyjska w Chun Czunie posiada trzy oddzielne kapliczki (nieodzwonne są dwie). W jednej z nich mieszka bóg Czen-Chuan, pełniący funkcje komisa-

rza policji zagrobowej: jego to zawiadamiają o śmierci każdego z podwładnych mu obywateli, gdy zaś klientela boska z biegiem czasu staje się zbyt duża, tworzą nowy komisariat i osadzają w nim nowego komisarza. Drugą kapliczkę zamieszkuje bóg wojny, również urzędowo reprezentowa-

1000 żydowskich łóż w Ameryce

Charbiński dziennik „Nasz Put” przytacza szereg ciekawych danych z życia Ameryki i z rozwoju ruchu masonowskiego w tej części świata. Masoneria została przeniesiona do Ameryki w dwudziestych latach XVIII stulecia. Pierwszym wielkim mistrzem był Franklin, a najbardziej wpływowym masonem Washington. W 1908 r. w Ameryce liczone 13.000 łóż i 1.200.000 członków. Głównym motorem działalności masonów są masonskie łóż żydowskie. Żydzi przybyli tu (z Hiszpanii) już z Krzysztofem Kolumbem.

Masoński zakon żydowski Bnei Brith posiada własną numerację, która już przekroczyła 1000 łóż. Trzecim czynnikiem sprzyjającym rozwojowi masonerii jest giełda. Morgan, Rockefeller, bankierzy, bracia Belmont, Speyer, Morgentau, Salomon, Hugenheim i in., którzy dzięki systemowi korupcji, szantażu, gwałtu opanowali całą politykę Stanów Zjednoczonych.

Kapitał amerykański, a szczególnie system Taylora, zamieniły człowieka w maszynę, bezduszną istotę.

Kto wykradł dokumenty?

Aresztowanie rodziny Ireny Michajłowny

LONDYN, 26. 11. (Tel. wł.). „Daily Express” komunikuje: Centralną osobistością w głośnej sprawie o wykradzenie ważnych dokumentów jest plk. Bogdanow, 56-letni oficer cesarskiej armii, który w ostatnich czasach był jednym z szefów sowieckiego kontrwywiadu. Według danych GPU, Bogdanow współpracował z

ową tajemniczą rosyjską hrabiną, która w spisach GPU figurowała pod imieniem „Irena Michajłowna”.

Jak wiadomo, Irena Michajłowna i jeden z oficerów sowieckiego generalnego sztabu zostali aresztowani pod zarzutem wykradzenia planu obrony Związku Sowieckiego. Natomiast aresztowanie Bogdanowa nie udało się. Zbiegł on za fałszywym paszportem, wydanym mu przez jedno z ościenych mocarstw.

Dzisiaj GPU aresztowało 71-letnią matkę Ireny Michajłowny oraz jej brata.

Sandomierz także ma kasę bezprocentową

Z inicjatywy Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Sandomierzu odbyło się 19 listopada w sali ratusza zebranie organizacyjne w sprawie założenia kasy bezprocentowej. Na zebranie przybyło około 120 osób. Po ożywionej dyskusji, w której wszyscy mówcy wypowiedzieli się za założeniem takiej kasy, zapisało się na założycieli, oraz na członków przyszłej kasy 62 osoby. Wybrano następnie komitet mający się zająć rejestracją stowarzyszenia. Sandomierzowi posiadającemu sporą ilość rzemieślników i drobnych handlowców, przybędzie bardzo pożyteczna i konieczna instytucja.

W sowieckich obozach koncentracyjnych

„Baltpress” donosi, że w sowieckich obozach koncentracyjnych uwięzieni, doprowadzeni do ostateczności głodem i nędzą, ranią się ciężko, aby choć na krótko dostać się do szpitala. Masowy obłąd wśród więzionych, czyli w więziennej gwarze „ogniki” — jest zjawiskiem codziennym. Kierownikami wszystkich obozów koncentracyjnych jest żyd Frenkel, który stara się zwiększyć śmiertelność, aby było więcej miejsca dla nowych partii uwięzionych.

Choroba Ojca Świętego

Komunikują z Rzymu, że stan zdrowia papieża Piusa XI ostatnio wywołuje poważne obawy. Ojciec Święty cierpi na arteriosklerozę i emfizemę i ostatnio nie wstaje z łóżka. Na audjencje wywołują go w fotelu. Ostatnio kilkakrotnie audjencje były przerywane.